

Stanisława Janicka

Stanowisko „Wójt żebraków” na terenie miasta Gorzowa (Landsbergu) w XVII i XVIII wieku

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 16, 129-137

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisława Janicka
Gorzów

Stanowisko „Wójt żebraków” na terenie miasta Gorzowa (Landsbergu) w XVII i XVIII wieku

Jak wynika z zachowanych akt landsberskiego Magistratu, w pierwszej połowie XVII w. mieszkańcy miasta Landsbergu mieli niemałe kłopoty z żebrakami i włóczęgami, których nigdy chyba nie brakowało. Władze miejskie musiały jakoś sobie radzić z biedakami miejscowymi, mieszkającymi w mieście, to był ich obowiązek, natomiast ostro traktowano żebraków przybywających do Landsbergu z innych miejscowości. Sprawa ta była znana na terenie całego państwa pruskiego, a właściwie na terenie całej Europy. Ukazywały się edykty i zarządzenia władców mające na celu wskazanie sposobów rozwiązywania tego trudnego problemu.

W aktach miasta Gorzowa zachował się poszyt o tytule „Wybór wójta żebraków” z lat 1619- 1777 (sygn. 255). Korespondencja w nim zawarta dotyczy wyboru przez radę miejską osoby, która miała tę funkcję sprawować. Do obowiązków wójta, jak wynika z zachowanych umów, należało utrzymanie porządku w mieście, przeciwdziałanie żebraniu po domach i na ulicach lub przy kościołach, rozpoznawanie żebraków obcych i radykalne postępowanie z nimi polegające na wyprowadzaniu ich z miasta poza mury miejskie, a jeśli zaś stawiali opór, dokonać tego siłą doprowadzając ich do burmistrza lub sędziego miejskiego, który karał ich grzywną.

Aby zrozumieć zasady postępowania władz miejskich Landsbergu w XVII i XVIII wieku, należy zapoznać się z zagadnieniem żebractwa i włóczęgotwa w ujęciu historycznym, co jest możliwe dzięki książce Bronisława Geremka wydanej w Warszawie w 1989 r. pt. „Litość i Szubienica... Dzieje nędzy i miłosierdzia”. Dowiadujemy się z niej, iż żebracy jako najuboższa warstwa społeczna tzw. „margines społeczny” genetycznie związani byli z wsią, a skupiali się w miastach, tam bowiem znajdowali możliwość egzystencji. Tworzyli oni w miastach organizacje korporacyjne (np. ślepców). Prowadzili przeważnie wędrowny tryb życia, dostosowując go do terminów odpustów, jarmarków itp. Mieszkańcy miast odczuwali z jednej strony niechęć i wrogość w stosunku do żebraków, z drugiej strony jednak ich istnienie pozwalało realizować nakaz chrześcijański darowania jałmużny jako możliwość odkupienia grzechów. W średniowieczu XII-XIII w. opieką nad żebrakami zajmowały się klasztory, władcy i możni. Wtedy to na terenie Europy zachodniej powstały szpitale-przytułki.

W odróżnieniu od żebraków, tj. ludzi starych, chorych, kalek, zdrowi żebracy uznawani byli za włóczęgów i nierobów i byli ogólnie potępiani. W pierwszej po-

łowie XVI w. rozpoczęły się akcje zmierzające przeciwko włóczęgom i żebrakom, chodziło głównie o niedopuszczanie do miast obcych. Miasta miały obowiązek opiekowania się swoimi biedakami. Nasilało się jednocześnie potępienie próżniactwa i pochwała pracy. Na początku XVII w. powstawać zaczęły w Europie domy pracy przymusowej. Na terenie Prus powstawały one także, a gromadzono w nich tzw. zdrowych żebraków, którzy zmuszani byli w nich do pracy, a jako wynagrodzenie za pracę otrzymywali mieszkanie i skromne wyżywienie. Domy te przypominały więzienia, zarówno ze względu na obowiązującą dyscyplinę, jak i niemożność wychodzenia poza mury przytułku. Na terenie Landsbergu dom taki powstał w 1801 r. Zachowały się 2 poszyty akt dotyczących budowy domu ubogich w Landsbergu (Akta miasta Gorzowa sygn.100 i 101).

Wydane w 1530 r. zarządzenie cesarza Karola V w Augsburgu skierowane było do władz lokalnych nakazując im zasady postępowania z żebrakami, włóczęgami i wszelkiego typu nierobami. Nakazywało ono, aby tylko chorym i niepełnosprawnym zezwalać żebrać, dzieci żebraków powinny być kierowane na naukę np. rzemiosła lub na służbę, żeby nie przyzwyczajając je do żebractwa. Zarządzenie poleca wszystkim miastom zapewnić wyżywienie i utrzymanie swoim żebrakom, aby nie wolno było żebrać w obcych miastach. Tzw. „mocnych żebraków”, tj. zdolnych do pracy, należało chwycić i przykładowo karać. Jeżeli jakaś miejscowość ma tak dużą liczbę żebraków, że nie jest w stanie ich utrzymać, należy przesyłać ich do innej miejscowości z odpowiednim pismem. Miasta miały też obowiązek opiekowania się tzw. szpitalami, tj. przytułkami dla ubogich, aby służyły one tylko ubogim niemających środków do życia.

W edyktie wydanym w Gandawie 6 X 1531 cesarz wyraża zasady filozofii społecznej: „Doświadczenie uczy, że jeśli pozwala się wszystkim bez różnicy żebrać i prosić o wsparcie, to wynikają z tego liczne błędy i występki, jako że oddają się oni wówczas próżniactwu, z którego bierze początek wszelkie zło, porzucają wraz ze swoimi dziećmi wykonywanie rzemiosła lub zajęcia, z którego mogliby uzyskać środki na życie, a swe córki wystawiają na ubóstwo i nieszczęście, jako też wszelkie występki i grzechy, a mimo że są młodzi, silni i zdrowi na ciele, wielce przewrotnie wyłudniają oni to, co zostałyby rozdzielone wśród ludzi starych, chorych, niedołączonych i będących w skrajnej potrzebie”. Edykt ten miał na celu, „aby biedni chorzy i inni ubodzy niemogący sami zarobić na życie byli żywieni i utrzymywani na chwałę i wedle porządku Boga, naszego Zbawiciela”¹.

Edykt cesarski zakazuje żebrania publicznego na ulicach, placach, w kościołach i po domach pod karą więzienia za pierwszym razem, zaś, gdy ktoś zostanie schwytyany na żebraniu po raz drugi, sędziowie i władze lokalne mogą zrobić z nim, co uważają za słuszne. Z zakazu żebrania wyłączone jest kwestowanie na rzecz klasztorów, więźniów i trędowatych.

Pielgrzymom wolno zatrzymywać się w szpitalach („Hospital” znaczy tu przytułek dla ubogich) po drodze tylko na jedną noc, okazując nadzorcom szpitala odpowiednie dokumenty. Natomiast, żeby zapewnić chorym i rzeczywiście ubogim właściwe wsparcie, edykt poleca połączenie wszystkich instytucji charytatywnych

1 B. G e r e m e k, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 178.

we wspólny fundusz (bourse commune) pod zarządem wyznaczonych do tego osób.

W każdym kościele parafialnym wystawiona ma zostać skarbonka dla indywidualnych datków na rzecz ubogich, pod nadzorem komisji, w której skład obok miejscowego proboszcza mają też wchodzić świeccy przedstawiciele władz i społeczności lokalnej. Komisje będą zbierać po parafiach datki na rzecz funduszu dla ubogich, a władze lokalne będą sprawować nad tym kontrolę. Komisje wyznaczone w każdej parafii mają dokonać spisu ubogich, stwierdzić ich zawód, dochody, liczbę dzieci na utrzymaniu i określić wysokość wsparcia, jakiego należy im udzielić. Cotygodniowe rozdawnictwo jałmużny ma być dokonywane sumiennie, biorąc pod uwagę sytuację wspomaganych ubogich, aby ze wsparcia nie mogli korzystać pijacy, włóczędzy, próżniacy. Ubodzy, którzy są zdolni do pracy, mają być do niej przymuszeni, a także do przynoszenia zarobków do domu (w razie nieposłuszeństwa zostaną skreśleni z listy ubogich). Natomiast dzieci ubogich mają zostać posłane do szkół, na naukę rzemiosła, handlu lub na służbę.

Edykt cesarski określa, iż pełny nadzór nad opieką społeczną ma sprawować wyznaczona komisja, a finansowanie opieki nad ubogimi ma być zapewnione przez stworzenie funduszu centralnego. Edykt przewiduje współdziałanie kleru w reformie, ale nie jest to już sprawa będąca całkowicie w gestii władz duchownych².

Jak wynika z cytowanego wyżej opracowania Bronisława Geremka, sprawa opieki nad ubogimi, włóczęgami i żebrakami była bardzo skomplikowana. Ubóstwo spowodowane mogło być chorobą, kalectwem, podeszłym wiekiem i w związku z tym brakiem sił do pracy, żebrzące dzieci głód wypędzał na ulicę i zmuszał do żebrania; ale też byli żebracy, którzy byli zdrowi i silni, ale nie lubili pracować, woleli się włóczyć i szukać sposobu na zaspokojenie głodu i innych potrzeb życiowych, często wchodząc w kolizję z prawem. Władze miejscowe starały się ich przymuszać do pracy, a z czasem nawet zamykać w domach opieki, gdzie zapewniano im pracę i zmuszano do niej, zaś z należnych zarobków otrzymywali oni pełne choć bardzo skromne utrzymanie. Przebywanie w takim domu opieki było dla większości z nich jednak męczarnią, gdyż pozbawiało ich swobody.

Najstarszy zachowany w aktach miasta Gorzowa dokument dotyczący opieki nad żebrakami pochodzi z 1619 r. Jest to uchwała Rady Miejskiej Landsbergu nad Wartą dotycząca powołania na stanowisko „Wójta żebraków” Hengsa Wolffa, którego Rada informuje o obowiązkach z tym stanowiskiem związanych, a mianowicie: musi on dokładnie obserwować ulice, aby żaden obcy i rozrabiający włóczęga lub żebrak czy to dorosły, czy dzieci i wszelki motłoch nie włóczyli się po ulicach i nie zakłócali spokoju mieszkańcom miasta, aby nie pukali do domów, domagając się jałmużny, którą często potem wyrzucają. Należy obcych żebraków usuwać z miasta, odprowadzając ich poza bramę miejską, jeśli zaś sami odejść nie chcą dobrowolnie, doprowadzić ich do burmistrza lub sędziego, który wymierzy im grzywnę. Szczególnie uporczywych tak dorosłych żebraków jak i żebrzące dzieci powinien odstraszyć od żebrania pejczem.

2 B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 178-180.

Wójt musi też w dni świąteczne szczególnie dbać o spokój i porządek w kościele i wokół kościoła, a także na cmentarzu. Musi on obserwować, czy podczas nabożeństw nie zachowują się głośno dzieci lub śpią w kościele żebracy przeszkadzając modlącym się.

Do obowiązków wójta należało też czuwanie nad tym, aby w dni świąteczne nie były otwarte sklepy i restauracje sprzedające alkohol, szczególnie podczas trwających w kościele nabożeństw.

Na koniec Rada Miejska ustaliła wynagrodzenie, które wynosić miało rocznie 6 guldenów w gotówce oraz 1 talar 12 srebrnych groszy na zakup sukna na umundurowanie³.

Trudno było jednak utrzymać porządek w mieście i w związku z tym Rada Miejska i burmistrz wydali w 1634 r. uchwałę, w której wyrażają swoje oburzenie zachowaniem żebraków i włóczęgów. Oto skrócony tekst uchwały:

„W związku z tym, że do tego miasta żebracy z obcych stron przybywają, a są to źli ludzie, więc tutejsze mieszczaństwo ma z nimi kłopoty, zdarza się, że przychodzą tu stare kobiety prosząc o jałmużnę, której, jak twierdzą bardzo potrzebują, potem tę jałmużnę wyrzucają świniom, inne zaś wykrawają miękkie części, a pozostałe kruszą i wyrzucają na śmietnik. Zdarza się też, że jak nie dostaną nic gotowanego do chleba, chleb ten tak samo wyrzucają.

Należy, więc aby Rada Miejska postępowiała zdecydowanie w stosunku do tych, którzy dopuszczają się żebractwa, wójt zaś zgodnie z sumieniem, ale i zgodnie z zajmowanym stanowiskiem wykonywać powinien swoje obowiązki, a w razie potrzeby ścigać żebraków i spod drzwi mieszczan pejcem przepędzać. Podpisani burmistrz i rajcy, dnia 6 września 1634 r.”⁴

Wynagrodzenie wójta żebraków wynosiło w 1689 r. od Rady Miejskiej 2 talary na odzież, 2 talary i 12 guldenów na obuwanie, ponadto 2 korce żyta. Od kościoła zaś 1 talar 6 guldenów.

W każdej z zachowanych umów zawartych pomiędzy Radą Miejską a wójtem żebraków obowiązki, które wójt musiał wykonywać, były podobne, natomiast wynagrodzenie bywało różne. Ostatnia zawarta umowa z wójtem żebraków pochodzi z 1707 r., natomiast kolejna zachowana umowa pochodzi z 1725 r. i w niej określenie „wójt żebraków” już nie występuje, być może wydawało się ono uwłaczające, na to miejsce, wykonując te same czynności, mianowany został w 1725 r. przez Radę Miejską „Mistrz ulic i wójt kościelny”. Zachowała się w bardzo dobrym stanie kolejna umowa.

„Podaje się do wiadomości, iż zgodnie z zarządzeniem Jego Królewskiej Mości Króla Pruskiego, naszego Najmiłościvszego Pana, został ponownie ogłoszony patent dotyczący spraw ubogich, pod srogą karą do uregulowania, tak aby żaden żebrak nie był obciążeniem dla mieszkańców miast, musi więc to być zadaniem Magistratu, aby w tym celu powołać osobę na stanowisko *Mistrza Ulic i Wójta Kościelnego*”. Tak więc oto powołuje się na to stanowisko Johanna Hone na I rok

3 Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp. (dalej AP Gorzów), Akta miasta Gorzowa (dalej AmG), sygn. 255.

4 Tamże.

od 1 listopada 1725 do ostatniego października 1726, a do jego obowiązków będą należały następujące czynności: *Powinien i musi on codziennie poczytywać to za swój honor na tutejsze ulice mieć pilne baczenie, aby żaden wałęsający się tutejszy lub obcy żebrak albo inny włóczęga znacznie mniej jakieś dziecko, tak jest przyzwyczajone do bezczynności i bezrobocia, że żebractwem się zajmuje, pod drzwiami mieszczan jałmużny nienależącej mu domaga się, jeszcze się w mieście zatrzymuje.*

Tak więc jeśli on kogoś obcego spotka, który w mieście z nieustalonych przyczyn zatrzymał się tylko aby żebrać, musi on tegoż, czy byłby to stary czy młody, wielki czy mały poza bramę miejską wyprowadzić i tam jeśli po dobremu nie chce iść przed urzędującego burmistrza lub radnego doprowadzić, który zarządzi, jak z nim postąpić.

Jeśli jednak ktoś z innej miejscowości tu przybędzie, posiadający wiarygodne dokumenty i paszport i wskutek tego, że przechodzi tędy, gdyż tędy jego droga prowadzi, a chciałby otrzymać chociaż 10 fenigów, Mistrz Ulic doprowadzić go ma do urzędującego burmistrza lub tutejszego Pana Inspektora, którego nadzorowi podlegają sprawy ubogich i od nich postara się otrzymać coś na posiłek dla onego, bacząc pilnie, aby on natychmiast miasto opuścił i nie domagał się nadal od nikogo jałmużny.

Tutejsi próżniacy i dzieci prządek (tkaczek), którzy żebrzą i marzą o próżniaczym życiu, jeśli same nie chcą zaprzestać żebrania, wtedy należy ich tego pejczem oduczyc, a jeśli to nie pomoże, wtedy o nich tak samo władzom zameldować.

Nie powinien on żadnemu żebrakowi wierzyć „na przyrzeczenie” i z chciwości zysku lub pod innym pretekstem na takiego kogoś >>przez palce patrzeć<<, lub nawet bez nadzoru pozwalać tym osobom się włóczyć, lecz starać się, aby oni wrócili do swoich obowiązków.

Powinien on u urzędującego burmistrza jak też u inspektora i radnego (delegata) do spraw ubogich pilnie uważać i za każdym razem, kiedy rzecz dotyczy spraw ubogich lub rozdziału jałmużny, być pod ręką, ponieważ może być potrzebny do jej rozsyłania.

Jako że jest on także u pana burmistrza Kreyena głównym prowizorem kościelnym, powinien co tydzień 1 raz meldować się u dłużników kościelnych i ściągać należności.

Kiedy jałmużny w kościołach dla tutejszych ubogich dzielone będą, musi on wszystko uczynić, aby być przy tym i wykonać polecenia, które mu zostaną zlecone.

Także w niedziele lub święta będzie potrzebny, aby obejść kościół i śpiących łagodnie obudzić i usunąć. Także musi on wielokrotnie w tym samym dniu wraz z urzędnikiem Rady

sprawdzić, czy łączy wolno próżniacy podczas nabożeństwa na chórze lub w dużej hali, na cmentarzu i na rynku żadnych swawoli nie urządzają, lecz gotowi są do słuchania słowa Bożego, a także czy w trakcie nabożeństwa wstrzymany jest handel piwem i alkoholem.

My jemu zaś jako sumiennemu pracownikowi za to wynagradzamy (musi on jednak się wykazać). Jako wynagrodzenie roczne: z kasy ubogich – 12 florenów; z Kościoła – 4 talary; mieszkanie musi on sam sobie znaleźć; z Kamery Miejskiej otrzyma co 2 lata 4 łokcie sukna i 6 łokci dodatkowo. Będzie mu także w czasie służby przyznana możliwość uczestniczenia w posiedzeniach Rady Miejskiej. Zwolniony jest od wszelkich

*mieszczańskich obowiązków i powinności. Opieczętowano w Landsbergu nad Wartą 8 listopada 1725 r.*⁵

W umowie z 1777 r. urzędnik, o którym mowa zmienia znów nazwę, tym razem jest to „Sługa kościelny i wójt ulic”. Do pełnienia tej funkcji zgłosił się do Magistratu inwalida wojsk artyleryjskich Friedrich Krautwedel, którego funkcję w tym samym piśmie określa się już jako *Wójta do spraw kościoła i ulic*. Był on zatrudniony na okres 1 roku i 3 miesięcy. Umowa ta różni się tym od innych, że zaczyna się nie od obowiązków, jakie będzie musiał wykonywać wójt, lecz od wynagrodzenia. Tak oto jako honorarium Wójt do spraw kościoła i ulic otrzyma: *Wolne mieszkanie w szpitalu przed Bramą Młyńską (wolne tj. bezpłatne, patrząc jednak na to, że szpitalem nazywano dom ubogich, nie był to luksus, ale zatrudniony wójt pochodził z Pomorza nie miał więc tu w Landsbergu chaty). Całorocznie 8 fur drewna na opał od Magistratu. Co dwa lata nowe umundurowanie od Magistratu. Corocznie od Kasy Ubogich 12 talarów, które będą wypłacane po jednym talarze miesięcznie oraz 6 talarów do wydania na potrzeby ubogich. Od kasy kościelnej otrzyma on corocznie 8 talarów*⁶.

Umowa ta różni się od poprzednich też tym, że wśród obowiązków na pierwszym miejscu znajdują się sprawy kościelne: *W niedziele powinien się znaleźć w dużym kościele i zadbać, aby dzieciaki w kościele nie rozrabiały, nie powodowały hałasu i nie przeszkadzały kapłanowi i wiernym w nabożeństwie, a jeżeli napotka taką sytuację, on sam za pomocą posiadanej nahajki (zmieniono pejcz na nahajkę) ich przepędzi, jednak zachowując wszelki umiar przy biciu. Dalej powinien skoncentrować uwagę na ludzi żebrzących, jednak zdrowych żebraków, którzy nadają się do pracy, jak również dzieci żebrzące za pomocą choćby jednego uderzenia nahajką starać się ich od żebrania oduczyć*⁷.

W umowie tej podkreślono też, iż do obowiązków wójta należy sprawdzanie, czy ulice są pozamiatane i mieć baczenie szczególnie na budynki urzędowe.

W aktach miasta Gorzowa zachował się również edykt wydany przez margrabiego Fryderyka Wilhelma w Berlinie 10 grudnia 1720 r. dotyczący także włóczęgów i żebraków i innego „motłochu” przybywającego z zagranicy. Nakazany w edyktcie sposób postępowania i traktowania ich był bardzo surowy i kategoryczny. Kara ciężkiego więzienia o chlebie i wodzie i jednocześnie ciężka praca przymusowa, kara chłosty (siec różgami) i w końcu wygnanie za granicę – to metody, które jak dowodził margrabia, oduczyć miały raz na zawsze od żebrania, a przede wszystkim od powracania na teren państwa pruskiego.

Edykt ten jednak nie dotyczy omawianego w tym artykule tematu, nie będzie więc szczegółowo referowany.

O tym, jak funkcjonowały domy ubogich w XIX w. na terenie Prus, dowiadujemy się z zachowanych akt miasta Gorzowa, dzięki temu że właśnie w Landsbergu dom taki wybudowano. Budowę rozpoczęto w lipcu 1799 r. a już w czerwcu 1801 r. nastąpiło jego otwarcie.

5 Tamże.

6 Tamże.

7 Tamże.

Dr Berg w swoim artykule „Die Errichtung des Landarmen und Zuchthauses für die Neumark in Landsberg a/W”⁸ informuje, iż król Fryderyk Wilhelm I polecił budowanie domów pracy przymusowej i więzień na terenie każdej prowincji, jako że żebractwo i włóczęgostwo stało się plagą, a przyczyną była niedawna wojna siedmioletnia i przybysze ze wschodu. Tworzyli oni bandy przestępcze, napadali na osady, wsie, majątki, żądając okupu, grabiąc, grożąc pożarem. Sytuacja taka zmuszała króla do zdecydowanego działania.

Fryderyk Wilhelm II wkrótce po wstąpieniu na tron postanowił, iż należy wybudować zakład dla wszystkich inwalidów wymagających opieki. Miało to rozwiązać problem zarówno inwalidów jak i żebraków, którzy tam także mieli mieć miejsce.

Na miejsce budowy Domu Ubogich na terenie Nowej Marchii wybrano Gorzów (Landsberg a. W.), choć ze względu na możliwość uzyskania taniej siły roboczej ubiegało się o to wiele miast tej prowincji. Służyć on miał powiatom: Gorzów, Myślibórz, Strzelce Kraj., Dębno. Dom otwarto w czerwcu 1801 r. W budynku przewidziano mieszkania dla obsługi i nadzorujących zakład. Główny budynek otrzymał salę do pracy na 200 osób, trzy sypialnie, jedną jadalnię i kaplicę na 250 osób. Obok znajdował się budynek więzienia i szpital, pomieszczenie dla psychicznie chorych, sale kąpielowe i magazyn wełny. Mieszkańcy domu musieli pracować, przędli więc i tkali materiały wełniane⁹.

W pierwszym rządzie zakład przyjmował tych spośród żebraków, którzy nie mieli żadnego zawodu i stałego miejsca zamieszkania. Schwytani na włóczęgostwie i żebraniu cudzoziemcy musieli 4 tygodnie spędzić w domu pracy przymusowej i następnie odstawiano ich za granicę, z zastrzeżeniem że jeśli jeszcze raz zostaną schwytani, czekać ich będzie 5-letni pobyt w zakładzie zamkniętym. Mieszkańców Nowej Marchii za włóczęgostwo i żebranie za pierwszym razem skazywano na jeden rok, za drugim na dwa lata, za trzecim razem na 10 lat pracy przymusowej i dalej na dożywotni pobyt. Tak więc dom ubogich miał być zamieszkały przez osoby, które żebrały z powodu lenistwa, ale otaczał również opieką tych, którzy nie mogli pracować z powodu inwalidztwa, jak też tych, którzy z powodu jakiegoś nieszczęścia stracili rozum, tak że nie mogli pozostawać bez opieki. Dla tych wydzielono osobne pomieszczenia. Zalecano traktowanie tych osób w sposób szczególny, nie stosując żadnych środków przemocy, z myślą że jeszcze będą mogli wrócić do normalnego życia w społeczeństwie. Opieka nad nimi mogła mieć charakter okresowy. Jeśli osoby te posiadały rodzinę, ona ponosiła koszty ich pobytu, jeśli nie, koszty ponosił zakład.

Przy domu ubogich istniały również pomieszczenia, w których przetrzymywano osoby, co do których prowadzone było śledztwo (areszt). Przebywały one tam jedynie do czasu ogłoszenia wyroku.

Wszyscy mieszkańcy domu ubogich zmuszeni byli pracować przy przedzeniu wełny lub tkaniu wełny. Do zawodu tego przyuczał mistrz. Praca rozpoczynała

8 K. B e r g, *Die Errichtung des Landarmen und Zuchthauses für die Neumark in Landsberg a/W*, Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark, 1921 nr 39, 14-22.

9 AP Gorzów, AmG, sygn. 100.

się latem i zimą o godz. 5. i trwała z dwoma przerwami na śniadanie i obiad do godz. 19. Po kolacji jak i w czasie pauz mieszkańcy przebywać mieli na świeżym powietrzu, tj. na placu znajdującym się wokół domu. Przy wspólnych posiłkach mężczyźni i kobiety siedzieli oddzielnie. Kto zakłócał porządek lub przeszkadzał w modlitwie mógł być ukarany chłostą lub zostać ukaranym na wiele dni o chlebie i wodzie.

Jadłospis był dość jednostajny. Było to przeważnie na śniadanie piwna lub mączna zupa, do niej chleb, na obiad danie z roślin strączkowych, ziemniaki, do nich każdemu po pół śledzia lub kawałek sera, mięso tylko w niedzielę. Na kolację do suchego chleba piwo dla mężczyzn i kobiet. Jeszcze skromniejszy był koszt utrzymania w więzieniu.

Aby dzieci nie ulegały zgubnym wpływom dorosłych, były od nich całkowicie odłączone. Spały w osobnych pokojach pod nadzorem opiekunów, zaś przy posiłkach siedziały przed pulpitem nauczyciela. Poza czasem przeznaczonym na naukę dzieci zatrudniane były do lekkich prac w domu i ogrodzie. Ich wychowanie polegało na wpajaniu miłości ojczyzny, a następnie poznawaniu zasad chrześcijaństwa, tak aby gdy dorosną, byli dobrymi obywatelami i robotnikami. Dzieci te oddawane były następnie do służby na wieś lub do nauki rzemiosła.

Pamiętano tu również o mieszkańcach domu będących wyznania mojżeszowego. Im to w szabat wyznaczano osobne pokoje do świętowania według ich potrzeb, otrzymywali także w tym dniu zgodne z wymogami naczynia, aby przygotować posiłki według rytualnych przepisów. Jednak zaniedbaną robotę musieli oni wykonać w niedzielę. Na regularnie odprawianych nabożeństwach w zakładzie brali udział wszyscy chrześcijanie. Kto chciał przystąpić do komunii, musiał się zgłosić wcześniej u nauczyciela.

W pierwszym roku w zakładzie przebywało 252 ubogich, z tego 163 mężczyzn i 62 kobiety, 27 dzieci, 33 więźniów i 14 obłąkanych. Razem 299 osób. Z czasem dziennie przebywało tam jedynie 84 osoby. Dyrekcja domu wyjaśnia to tym, że spowodował to strach przed rygiorem oraz konieczność zerwania z żebractwem i włóczęgostwem¹⁰.

Kierownictwo domu ubogich miało dyrekcję składającą się z 6 członków. Do niej należało 3 przedstawicieli szlachty pochodzących z połączonych powiatów, dwóch pochodziło z miast, a szósty był przedstawicielem kamery. Zarząd, tj. administracja domu, spoczywał w rękach „Inspekcji”, która składała się z inspektora i syndyka. Do funkcjonariuszy należeli: kasjer, kontroler, ksiądz, nauczyciel, zakrystian, chirurg, przełożona i przełożony domu. Mieli oni wszyscy wolne od opłat mieszkanie i utrzymanie.

Nauczyciel uczył dzieci przez jedną godzinę dziennie i odmawiał modlitwę przy posiłkach. Służba, która również przebywała w zakładzie, składała się z 20 osób. Należeli do niej: mistrz od dyscypliny, portier, klucznik, krojczy chleba, dziewczęta służebne, dozorca szpitala, mistrz tkacki.

Domy ubogich, jak z tego wynika, były zakładami pracy przymusowej. Panował w nich rygor i przymus pracy. Mieszkańcy mieli możliwość poruszania się

10 S. Janicka, *Dom ubogich w Landsbergu w XIX w.*, Trakt 1998 nr 18, s. 61-62.

ograniczoną do domu i podwórza znajdującego się wokół niego, niechętnie więc w nim przebywali. Tęsknili za wolnością, beztroską i lenistwem opłaconym kosztem niewygód a nawet głodem¹¹.

W znajdujących się w aktach miasta Gorzowa poszytach dotyczących opieki nad biedakami nie znaleziono edyktu nakazującego powołanie w mieście stanowiska „Wójt żebraków”, nazwa ta ulegała z czasem zmianie i nawet w jednej umowie występowała ze zmianami. Można więc z tego chyba wywnioskować, iż tytuł „Wójt żebraków” był ustalony przez tutejszą Radę Miejską, która w ten sposób chciała uhonorować osobę odpowiedzialną za porządek w mieście. Mundur, który mu rada fundowała, miał mu nadać powagi i czynić go widocznym i budzącym respekt delegatem władz miejskich. Za symbol władzy służył pejcz a potem nahajka, a w końcu różgi.

11 Tamże.